

# Kajto i Wiślak wygrali Elmot!

Data publikacji: 28.04.2007 0:00

□  
Kajetan Kajetanowicz i pilot-legenda, 63-letni Maciej Wiślowski wygrali według prowizorycznych wyników 35 Rajd Elmot-Remy. Młody kierowca z Ustronia, pierwszy raz jadący Lancerem z IM Racing, objął prowadzenie po dramatycznych Dzieńmorowicach 3 i do mety utrzymał przewagę 3,2 sekundy nad Tomaszem Kucharem.

- Przed rajdem liczyliśmy z Kajtkiem, że może wejdziemy w dychę, bo przecież ta obsada była naprawdę bardzo mocna - mówił Maciej Wiślowski. - Celowaliśmy w siódme - ósme miejsce. W ogóle nie marzyliśmy o piątce, już nie powiem, że o podium, a już w ogóle nie śmieliśmy przypuszczać, że można taki rajd wygrać. Trzeba było wytrzymać ten napór kamieni, tych skarp, tych barier, tych przepustów, tych drzew. Tysiące tego migało ci przed oczami. Gość wytrzymał wszystko i dojechaliśmy do mety szybko, czysto, z jednym tylko defektem.

- Domyślam się, o co wam chodzi, ale naprawdę nikomu niczego nie chcę udowadniać - powiedział Kajetan Kajetanowicz. - Dobrze się jeździ tym samochodem, czuję się w nim dobrze psychicznie. Jest bardzo dobrze ustawiony, aczkolwiek jeszcze są jakieś tam rezerwy. Musimy popracować nad ustawieniami zawieszek na podbiciach. Na równych nawierzchniach, co pokazały dzisiejsze odcinki, jest OK, a tam, gdzie są podbicia, to już jest większa walka, aczkolwiek i tak jest bardzo dobrze. Najtrudniejsze na tym rajdzie było to, żeby zachować równe tempo.

- Tyle się działo na tym rajdzie, że jak sobie pomyślę, to aż w to nie wierzę - mówił Tomasz Kuchar, nadal lider punktacji RSMP. - Najpierw my kapeć, później Leszek, później znowu my, później na tym samym odcinku kapie. Jakieś w ogóle wariactwo! Do tego wszystkiego nie wiem co z palcem. Uderzyłem w coś, wyrwało kierownicę. Żeby tego było mało, teraz gdy ścigaliśmy się z Kajtkiem, zepsuł nam się interkom. Na jednej z hopek otworzył się schowek, coś tam z niego wypadło. Nie, no w ogóle nie wierzę w to, co się dzisiaj wydarzyło! Ja jestem szczęśliwy. Oczywiście wolałbym być na pierwszym miejscu, niż na drugim, ale w obliczu tego wszystkiego co się działo, tych wszystkich kapci, awarii, defektów i różnego rodzaju przygód, to naprawdę bardzo dobry wynik.

- Złapałem na drugim oesie kaptcia, przed Zagórzem Śląskim na spadaniu. Poczułem go na torach - komentował finisz Leszek Kuzaj. - Na ostatnim oesie też po wyjściu z jednego zakrętu poczułem, że mam kaptcia. Są dwie możliwości - albo nasze opony są mało wytrzymałe, albo to zamach. Rajd był wspaniały. Była wspaniała walka i tego muszę pogratulować wszystkim chłopakom, bo naprawdę jechali świetnie. Wreszcie zrobili się zawody w Polsce. Mam nadzieję, że to my popełniliśmy błędy. Jak się umie wygrywać, to trzeba umieć przegrywać.